

„Mnieście to uczynili” — uczynki miłosierne względem ciała

Niniejszy artykuł mówi o uczynkach miłosiernych względem ciała, które zalecał Jezus Chrystus. Chrześcijanin nie może przechodzić obojętnie wobec potrzeb innych, również nieznajomych, ponieważ to w nich jest Chrystus, który prosi nas o pomoc.

19-07-2019

Nasz Bóg nie ograniczył się do stwierdzenia, że nas chce. On sam uformował nas z prochu ziemi[1]. «Stworzyły nas dłonie Boga — Boga rzemieślnika»[2]. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, a nawet zechciał stać się «jednym z nas»[3]. Słowo stało się ciałem, pracowało własnymi rękami, niosło na swoich barkach całą nędzę wieków i zechciało zachować na całą wieczność rany swojej Męki jako trwałe znaki swej wiernej miłości. Z tych wszystkich powodów my, chrześcijanie, nie tylko nazywamy się dziećmi Bożymi, ale rzeczywiście nimi jesteśmy[4]: dla Boga i dla Jego dzieci miłość «nie może być przecież abstrakcyjnym słowem. Z samej swej natury jest ona konkretnym życiem: to intencje, zachowania, postawy, które przyjmuje się w codzienności»[5]. Święty Josemaría przestrzegał w ten sposób przed tymi, «którzy postrzegają chrześcijaństwo jako zbiór

pobożnych praktyk lub uczynków, nie dostrzegając ich związku z sytuacjami codziennego życia, z koniecznością troszczenia się o potrzeby innych oraz starania się o zaradzenie niesprawiedliwościom. Powiedziałbym, że ci, którzy prezentują tę mentalność, nie zrozumieli jeszcze, co oznacza fakt, iż Syn Boży stał się człowiekiem, że przyjął ciało, duszę i głos człowieka, że dzielił nasz los aż po rozdzierające w najwyższym stopniu doświadczenie śmierci»[6].

Wezwani do miłosierdzia

W scenie Sądu Ostatecznego, którą Jezus przedstawia w Ewangelii, zarówno sprawiedliwi, jak i niesprawiedliwi zadają z zaskoczeniem pytania samym sobie i Panu, kiedy to *widzieli* Go głodnym, nagim, chorym i pomogli Mu albo nie zrobili tego[7]. Pan zaś odpowiada im: «Zaprawdę, powiadam wam:

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25, 40). Pan nie mówi tego tylko po to, żeby było ładnie, jakby jedynie zachęcał nas, żebyśmy o Nim pamiętali i naśladowali Jego przykład miłosierdzia. Jezus mówi uroczyście: «zaprawdę, powiadam wam... Mnieście to uczynili». On «zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem»[8], dlatego że doprowadził miłość do końca: «Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich» (J 15, 13). Bycie chrześcijanami oznacza wejście w tę bezwarunkowość Bożej miłości, przyzwolenie na działanie «zawsze większej miłości Bożej»[9].

W tym ustępie Ewangelii Pan mówi o głodzie, pragnieniu, wędrówce, nagości, chorobie i więzieniu[10]. Uczynki miłosierdzia naśladowują ten sam wzorzec. Ojcowie Kościoła komentowali często uczynki

miłosierdzia i zaczęli je dzielić na uczynki miłosierne względem ciała i względem duszy, oczywiście nie mając zamiaru uwzględnić w ten sposób wszystkich stanów nędzy. Z upływem wieków do tych pierwszych uczynków dodano obowiązek grzebania umarłych z odpowiadającym mu uczynkiem względem duszy: modlić się za żywych i umarłych. W najbliższych dwóch tekstach zajmiemy się tymi uczynkami, w których chrześcijańska mądrość dokonała syntezy naszego powołania do miłosierdzia. Dlatego że chodzi o powołanie — i to powołanie powszechne — kiedy Pan mówi swoim uczniom wszystkich czasów: «Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny» (Łk 6, 36). Uczynki miłosierdzia rozwijają przed nami to wołanie. «Wspaniale byłoby, gdybyście nauczyli się ich na pamięć — sugerował niedawno Papież — w ten sposób łatwiej je wypełniać!»[11].

Solidarność na żywo

Kiedy, rozważając uczynki miłosierne względem ciała, rozglądamy się wokół, w wielu częściach świata stwierdzimy być może w pierwszej chwili, że nieczęste są sytuacje umożliwiające ich praktykowanie. Przed wiekami ludzkie życie było o wiele bardziej wystawione na siły przyrody, na ludzką samowolę, na kruchość ciała. Dzisiaj natomiast jest wiele krajów, w których rzadko pojawia się — za wyjątkiem sytuacji wyjątkowych lub kataklizmów — bezpośrednia konieczność grzebania umarłego albo udzielenia schronienia komuś bez dachu nad głową, ponieważ sama organizacja państw zapewnia tę usługę. A jednak niemało jest miejsc na ziemi, w których każdy z tych uczynków miłosierdzia jest na porządku dziennym. A nawet w krajach rozwiniętych, obok zapewniania usług pomocy

społecznej istnieją liczne sytuacje wielkiego materialnego niedostatku — tak zwany *czwarty świat*.

Wszyscy powinniśmy uświadamiać sobie tę rzeczywistość i myśleć, w jakiej mierze możemy się przyczynić do stawiania jej czoła. «Trzeba otworzyć oczy, trzeba umieć patrzeć dookoła i rozpoznawać te wezwania, które kieruje do nas Bóg poprzez tych, którzy nas otaczają. Nie możemy żyć odwróceniem plecami do tłumu, zamknięci w swoim małym świecie. Nie tak żył Jezus. Ewangelie mówią nam wielokrotnie o Jego miłosierdziu, o Jego umiejętności współczucia innym w ich cierpieniu i potrzebach»[12].

Pierwszym poruszeniem uczynków miłosiernych względem ciała jest solidarność ze wszystkimi cierpiącymi, choćby nieznanymi: «Nie tylko martwią nas problemy każdego, ale w pełni solidaryzujemy

się z innymi obywatelami w publicznych klęskach i nieszczęściach, które dotyczą nas w ten sam sposób»[13]. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że taka postawa jest uczuciem chwalebnym, ale bezużytecznym. A jednak ta solidarność jest *glebą*, na której może z siłą wzrastać miłosierdzie. Z łacińskiego *solidum* — *solidarność* oznacza przekonanie o przynależności do jakiejś całości, w taki sposób, że postrzegamy trudności innych jako własne. Chociaż termin ma sens nawet na poziomie jedynie ogólnoludzkim, dla chrześcijanina nabiera całej swojej mocy. «Już nie należycie do samych siebie», mówi Św. Paweł Koryntianom (1 Kor 6, 19). Stwierdzenie to mogłoby niepokoić współczesnego człowieka jako zagrożenie dla jego autonomii. A jednak mówi nam ono po prostu, używając częstego określenia ostatnich papieży, że ludzkość, a

zwłaszcza Kościół, to jedna «wielka rodzina»[14].

«Niech trwa braterska miłość (...). Pamiętajcie o uwięzionych, jakbyście byli sami uwięzieni, i o tych, co cierpią, bo i sami jesteście w ciele» (Hbr 13, 1-3). Choćby nie była możliwa znajomość wszystkich aktualnych bolączek każdego człowieka ani materialne zaradzenie wszystkim tym problemom, chrześcijanin nie odżegnuje się od nich, ponieważ miłuje ludzi sercem Boga. «Bóg jest większy od naszego serca i zna wszystko» (1 J 3, 20). Kiedy podczas Mszy Świętej prosimy Ojca, byśmy «posileni Ciałem i Krwią Twojego Syna i napełnieni Duchem Świętym, stali się jednym ciałem i jedną duszą w Chrystusie»[15], spoglądamy na pełnię tego, co już jest rzeczywistością, która wzrasta po cichu «niczym las, w którym dobre drzewa zapewniają solidarność, wspólnotę, zaufanie, oparcie,

bezpieczeństwo, szczęśliwe
umiarkowanie, przyjaźń»[16].

Solidarność *chrześcijanina*

konkretyzuje się przede wszystkim w modlitwie za cierpiących, choćbyśmy ich nie znali. Najczęściej nie zobaczymy owoców tej modlitwy, złożonej również z pracy i poświęcenia, ale jesteśmy przekonani, że «to wszystko krąży po świecie jako życiowa siła»[17]. Z tego samego powodu Mszał Rzymski gromadzi wielką liczbę Mszy w różnych potrzebach, które obejmują zakres wszystkich uczynków miłosierdzia. Modlitwa wiernych na zakończenie Liturgii Słowa budzi również w nas «troskę o wszystkie Kościoły» i o wszystkich ludzi w taki sposób, że możemy powiedzieć ze Świętym Pawłem: «Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął?» (2 Kor 12, 28-29).

Solidarność to również «proste codzienne gesty, przełamujące logikę przemocy, wyzysku, egoizmu», w odpowiedzi na «świat szalejącej konsumpcji», który jest zarazem «światem znęcania się nad życiem we wszystkich jego formach»[18]. Kiedyś w wielu rodzinach istniał zwyczaj całowania chleba, kiedy ten upadł na ziemię. W ten sposób odnoszono się z uznaniem do pracy, z jaką wiązało się zdobywanie żywności, i dziękowano za to, że ma się co do ust włożyć. «Głodnego nakarmić» może się zatem konkretyzować w jedzeniu tego, co nam dają, w unikaniu zbędnych kaprysów, w twórczym korzystaniu z nadwyżek żywności; «spragnionego napoić» być może poprowadzi nas do unikania marnotrawstwa wody, która w tak wielu miejscach jest niezwykle rzadkim dobrem[19]; «nagiego przyodziać» skonkretyzuje się również w trosce o ubranie, w *przekazywanie go* ze starszych braci

na młodszych, w zachowywaniu czasem dystansu wobec *dernier cri* [ostatniego krzyku] mody, itd. Z tych drobnych — albo nie tak drobnych — wyrzeczeń mogą się uzbierać jałmużny radujące najbardziej potrzebujących, jak nauczał Św. Josemaría chłopców Św. Rafała, a także darowizny, żeby wyjść naprzeciw katastrofom humanitarnym. Wiele miesięcy temu Papież mówił nam à propos, że «jeżeli ten Jubileusz nie dociera do kieszeni, nie jest prawdziwym Jubileuszem»[20].

Gościnność — nie opuszczać słabego

Rodzice, przede wszystkim swoim przykładem, mogą zrobić wiele, żeby nauczyć «żyć w ten sposób swoje dzieci (...); pokonywać egoizm i używać swego czasu wspomniałomyślnie w posłudze tym, którym gorzej się wiedzie — przez

udział w pracach odpowiednich dla ich wieku, niech objawia się w nich zapal solidarności ludzkiej i Boskiej»[21]. Jako że miłość jest uporządkowana — dlatego że byłaby to fałszywa miłość, gdyby ktoś zajmował się żyjącymi daleko, a dystansował się od osób w swoim otoczeniu — to przewyciężanie egoizmu rozpoczyna się zwykle we własnym domu. Wszyscy — mali i duzi — musimy się nauczyć podnosić wzrok, żeby odkrywać drobne codzienne niedostatki osób żyjących wokół nas. Szczególnie trzeba towarzyszyć krewnym i przyjaciółom, którzy cierpią choroby, nie uważając ich dolegliwości za zaburzenie, dla którego należałoby znaleźć zwykłe techniczne rozwiązania. «„Nie odtrącaj mnie w czasie starości; gdy siły ustaną, nie opuszczaj mnie!” (Ps 71, 9). To krzyk człowieka starego, który obawia się zapomnienia i pogardy»[22]. Liczne są postępy nauki, pozwalające

poprawić warunki chorych, ale żaden z wynalazków nie może zastąpić bliskości osoby, która zamiast widzieć w chorych ciężar, odgaduje w nich «Chrystusa, który przechodzi», Chrystusa, który potrzebuje naszej opieki. «Chorzy to przecież On»[23], pisał Św. Josemaría, używając śmiałego zwrotu odzwierciedlającego wymagający okrzyk Pana: «zaprawdę, powiadam wam (...), Mnieście uczynili» (*Mt 25, 40*).

«Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?». Niekiedy może być trudno dostrzec Boga za człowiekiem, który cierpi, ponieważ taki człowiek jest w złym humorze albo jest niezadowolony albo też dlatego że ma wymagania czy zachowuje się egoistycznie. Jednakże osoba chora, właśnie przez wzgląd na swoją słabość, jeszcze bardziej zasługuje na tę miłość. Boski blask oświecla cechy chorego

człowieka, który upodabnia się do cierpiącego Chrystusa, tak zniekształconego, że «nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na Niego popatrzyć, ani wyglądu, by się nam podobał» (Iz 53, 2).

Opieka nad chorymi, starcami, umierającymi, wymaga dlatego sporej dozy cierpliwości i hojności, jeśli chodzi o nasz czas, szczególnie wówczas, kiedy chodzi o choroby przeciągające się w czasie. Dobry Samarytanin «wszak też miał swoje obowiązki i swoje sprawy do załatwienia»[24]. Jednak to właśnie tym, którzy tak jak on, czynią z tej opieki nieuniknione zadanie i nie chronią się w obojętności rozwiązań, które ostatecznie polegają na odrzuceniu tych, którzy po ludzu patrząc, mogą niewiele dać, Pan mówi: «Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować» (J 13, 17). Tym, którzy umieli opiekować się

słabymi, Bóg rezerwuje pełne
czułości powitanie: «Pójdźcie,
błogosławieni Ojca mego» (Mt 25,
34).

«Zasadniczo miarę człowieczeństwa
— pisał Benedykt XVI — określa się
w odniesieniu do cierpienia i do
cierpiącego. Ma to zastosowanie
zarówno w przypadku jednostki, jak
i społeczeństwa. Społeczeństwo,
które nie jest w stanie zaakceptować
cierpiących ani im pomóc i mocą
współczucia współuczestniczyć w
cierpieniu, również duchowo, jest
społeczeństwem okrutnym i
niehumanym»[25]. Dlatego chorzy
przywracają nam człowieczeństwo,
które niekiedy zanika wobec
pospiesznego tempa tego świata.
Chorzy przypominają nam, że ludzie
są ważniejsi niż przedmioty, że
istnienie jest ważniejsze niż
działanie.

Niektóre osoby, ponieważ Bóg poprowadził je tą drogą, albo dlatego że tak wybrały dla siebie, poświęcają znaczącą część swoich dni opiece nad cierpiącymi, nie oczekując tego, że ktoś z uznaniem przyjmie to zadanie. Chociaż nie pisze się o nich w przewodnikach turystycznych, to właśnie takie osoby są autentycznym *dziedzictwem ludzkości*, ponieważ pokazują nam wszystkim, że jesteśmy na tym świecie, żeby troszczyć się o innych[26]. To jest odwieczny sens gościnności, przyjmowania innych.

Rzadko przypadnie nam grzebać zmarłego, ale możemy towarzyszyć jemu i jego bliskim w ostatnich chwilach. Dlatego udział w pogrzebie jest zawsze czymś więcej niż wyrazem uprzejmości. Jeżeli zastanowimy się nad głębią tych gestów, zobaczymy, że zachowują one tętno autentycznego człowieczeństwa, które otwiera się

na wieczność. «I także w tym wypadku miłosierdzie daje pokój temu, kto odchodzi, i temu, kto zostaje, dając nam odczuć, że Bóg jest większy niż śmierć i że gdy trwamy w Nim, także ostatnia rozłąka stanowi „do widzenia”»[27].

Kreatywność: działać przy pomocy tego, co jest

Rodziny, które emigrują, uciekając od wojny, osoby bezrobotne, więźniowie «nowych form niewolnictwa nowoczesnego społeczeństwa»[28] jak narkomania, hedonizm, uzależnienie od hazardu... Liczne są materialne potrzeby, które możemy odkryć w naszym otoczeniu. Ktoś mógłby nie wiedzieć, gdzie i w jaki sposób zacząć. A jednak doświadczenie pokazuje, że liczne drobne inicjatywy, skierowane na rozwiązanie jakiegoś braku w naszym najbliższym otoczeniu, rozpoczynają się od tego, co się

posiada i we współpracy z kimś, kto jest pod ręką. Więcej jest w tym dobrego humoru i kreatywności niż czasu, środków finansowych albo urządzeń instytucji publicznych. Inicjatywy takie ostatecznie czynią wiele dobra, ponieważ bezinteresowność generuje wdzięczność będącą motorem nowych inicjatyw. Miłosierdzie spotyka miłosierdzie[29], zaraża nim. Spełnia się ewangeliczna przypowieść o ziarnku gorczycy: *«Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrośnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach»* (Mt 13, 32).

Potrzeby każdego miejsca i możliwości każdego człowieka są bardzo różne. Najlepiej zająć się czymś, co jest w zasięgu ręki i wziąć się do pracy. Z czasem, często szybciej niż myśleliśmy, otworzą się

drzwi, które, jak się wydawało, pozostaną zamknięte. I wówczas dociera się do więźniów, do zakładników tak wielu innych nałogów, którzy są opuszczeni niczym w ścieku świata, który odrzucił ich, kiedy przestali funkcjonować.

Istnieją, na przykład, tacy ludzie, którzy wciąż są zajęci pracą, i chociaż sądzą, że nie mają czasu na takie zajęcia, odkrywają sposób skierowania części swoich wysiłków ku rzeczywistości zajmującej innych i wyciągają ich z otchłani bezcelowego życia. Rodzi się współpraca: ktoś ma niewiele czasu, ale za to posiada umiejętność zarządzania i stosunki... inny, z mniejszymi zdolnościami organizacyjnymi, poświęca godziny pracy. Na przykład, dla emerytów otwiera się w ten sposób panorama drugiej młodości, w której mogą przekazać wiele ze swojego

życiowego doświadczenia.

«Niezależnie od poziomu wykształcenia czy bogactwa wszyscy ludzie mogą wnieść jakiś wkład w budowanie sprawiedliwszej i bardziej braterskiej cywilizacji. Konkretnie sędzę, że wszyscy mogą nauczyć się dużo z przykładu hojności i solidarności najprostszych osób. Tej hojnej mądrości, która umie dzielić się z coraz większą liczbą osób, a której nasz świat tak bardzo potrzebuje»[30].

* * *

Wspominając swoje pierwsze lata kapłaństwa w Madrycie, nasz Ojciec wspominał, jak chodził po owych otwartych przestrzeniach, «by ocierać łzy, pomagać potrzebującym, starając się być serdecznym dla dzieci, starców i chorych. Przyjmowano go często z wzajemnością, a czasem kamieniami»[31]. Myślał też o

inicjatywach, które dzisiaj, obok tak wielu wspieranych przez chrześcijan i inne osoby, są rzeczywistością w wielu miejscach świata i które muszą się rozrastać «*quasi fluvium pacis*, jakby rzeka pokoju»[32]: «Dzisiaj jest to dla mnie marzenie, błogosławione marzenie, które przeżywam w tak wielu odległych dzielnicach wielkich miast, gdzie traktujemy ludzi z miłością, patrząc im w oczy, twarzą w twarz, dlatego że wszyscy jesteśmy równi»[33].

Carlos Ayxelá

Tłum. Bronisław Jakubowski

[1] Por. *Rdz* 2, 7; *Mdr* 7, 1.

[2] Franciszek, Homilia w Domu Świętej Marty, 12 listopada 2013 r.

[3] II Sobór Watykański, Konstytucja duszpasterska *Gaudium et spes* (7 grudnia 1965 r.), 22.

[4] Por. 1 J 3, 1.

[5] Franciszek, Bulla *Misericordiae vultus* (11 kwietnia 2015 r.), 9.

[6] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 236.

[7] Por. *Mt* 25, 36.44.

[8] II Sobór Watykański, *Gaudium et spes*, 22.

[9] Franciszek, Adhortacja apostolska *Evangelii gaudium* (24 listopada 2013 r.), 7; Por. Św. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* (4 marca 1979 r.), 9.

[10] Por. *Mt* 25, 35-36.

[11] Franciszek, Anioł Pański, 13 marca 2016 r.

[12] *To Chrystus przechodzi*, 146.

[13] *List z 14 lutego 1950 r.*, 20;
cytowany w: Burkhart, E.; López, J.,
*Vida cotidiana y santidad en la
enseñanza de San Josemaría*, II, Rialp,
Madrid 2011, str. 314.

[14] Por. na przykład, Św. Paweł VI,
*Orędzie do Zgromadzenia Ogólnego
Narodów Zjednoczonych*, 24 maja
1978 r.; Św. Jan Paweł II, Encyklika
Dives in misericordia (30 listopada
1980 r.) 4, 12; Benedykt XVI, *Orędzie
na XLI Światowy Dzień Pokoju*, 8
grudnia 2007 r.

[15] *Mszał Rzymski*, III Modlitwa
Eucharystyczna.

[16] Franciszek, *Przemówienie*, 28
listopada 2014 r.

[17] Franciszek, *Evangelii gaudium*,
279.

[18] Franciszek, Encyklika *Laudato si'* (24 maja 2015 r.), 230.

[19] Por. *tamże*, 27-31.

[20] Franciszek, Audiencja ogólna, 10 lutego 2016 r.

[21] *Rozmowy z prałatem Escrivá*, 111.

[22] Franciszek, Adhortacja apostolska *Amoris laetitia* (19 marca 2016 r.), 191.

[23] Św. Josemaría, *Droga*, 419.

[24] Franciszek, Audiencja, 27 kwietnia 2016 r.

[25] Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi* (30 listopada 2007 r.), 38.

[26] Por. Franciszek, *Evangelii gaudium*, 209.

[27] Franciszek, Audiencja, 10 września 2014 r.

[28] Franciszek, *Misericordiae vultus*, 16.

[29] Por. Mt 5, 7.

[30] Franciszek, Przesłanie wideo, 1 stycznia 2015 r.

[31] Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 1 października 1967 r. (cytowane w: S. Bernal, *Josemaría Escrivá de Balaguer. Szkic biografii Założyciela Opus Dei*, tłum. Maciej Stasiński, Księgarnia Św. Jacka, Katowice 1991, str. 167).

[32] Iz 66, 12 (w przekładzie z Wulgaty X. Jakuba Wujka).

[33] Św. Josemaría, *Zapiski ze spotkania rodzinnego*, 1 października 1967 r.

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/mniescie-to-uczynili-uczynki-milosierne-wzgledem-c/> (28-02-2026)